

Pan naznaczył też innych siedemdziesięciu

Lekcja z Ewangelii Łukasza 10:1-11,17-20

„Żniwo jest wprawdzie wielkie, ale robotników mało”

Nasz Pan wysłał wcześniej przed sobą dwunastu apostołów, którzy zwiastowali Go i Królestwo (Łuk. 8:1-6). Posłanie siedemdziesięciu miało miejsce widocznie jakiś czas później, prawdopodobnie w ostatnim roku Jego misji. Ich zadanie wyrażone jest prawie tymi samymi słowami, jak to skierowane do dwunastu, chociaż nie są oni nigdzie określani jako apostołowie, ani nie mają ich autorytetu. Fakt, że siedemdziesięciu mężczyzn chętnie podjęło się usługi jako przedstawiciele Pana bez nadziei na ziemską nagrodę czy zapłatę, stanowi dostateczny dowód na to, że nauczanie Jezusa wywarło już dość mocny wpływ. W związku z tym pamiętamy wzmiankę apostoła Pawła o ponad pięciuset braciach, którzy byli na tyle zaawansowani w znajomości i gorliwości, że zostali poczytani za godnych spotkania Pana po Jego zmartwychwstaniu, co nasuwa wniosek o żywym zainteresowaniu kilkakrotnie okazanym przez tę grupę. Możemy sensownie zakładać, że tych siedemdziesięciu było przedstawicielami o wiele większej liczby głęboko zainteresowanych ludzi. Zostali oni wysłani do różnych miasteczek i wiosek, dokąd Pan sam miał się udać. Mieli oni przygotować Mu drogę poprzez ogłaszanie bliskości Królestwa oraz czynienie cudów zamierzonych po to, by uwiarygodnić to poselstwo.

Wyjaśnienie, dlaczego zostali wysłani, jest również dane (werset 2); stało się tak dlatego, że żniwo było wielkie, a robotników zbyt mało, by właściwie dokonać pracy w czasie wskazanym przez Ojca. Pan spodziewa się podobnej oceny i współpracy w tym największym dziele od wszystkich zainteresowanych, jak też potrzeby większej liczby pracowników do wysłania. Rozsądnie zatem jest przypuszczać, że owych siedemdziesięciu zostało wybranych spośród oceniających sytuację i pragnących być posłanymi.

W związku z tą sprawą wynika dla nas kilka lekcji, my też mamy czas Żniwa – znajdujemy się w Żniwie Wieku Ewangelii, tak jak oni byli w Żniwie kończącym Wiek Żydowski. Obecnie, zupełnie podobnie jak wówczas, praca Żniwa jest wielka, a robotników stosunkowo mało. Teraz, tak samo jak wtedy, nie możemy mieć nadziei

na żadne powodzenie w dziele Żniwa, jeżeli nie zostaliśmy posłani przez Wielkiego Żniwiarza. Dlatego wszyscy, którzy oceniają rozwój obecnej pracy, powinni modlić się do Pana o większą użyteczność w Jego służbie. Na początku tego Żniwa niewielu zostało użytych w związku z dziełem pracy żniwarskiej, ale z czasem, gdy praca ta postępuje coraz bardziej, przekonujemy się, że Pan łaskawie zechciał wysłać coraz więcej takich, którzy gorliwie pragną położyć swe życie dla Prawdy.

Wyrażenie „*żniwo jest wielkie*” niekoniecznie znaczy, że ilość dojrzałej do zbioru „*pszenicy*” jest ogromna. Znaczy to raczej, że trudności i sprzeczności, oraz wielka ilość „*kąkolów*” sprawia, że trudno jest dotrzeć do wszystkich stanowiących klasę „*pszenicy*”. Jest tu do wykonania ogromna praca, tak jak znaczna była praca przy końcu Wieku Żydowskiego, a jednak jedynie „*Małe Stado*” będzie zebrane teraz, tak jak wtedy zebrana została tylko resztką z Izraela, co potwierdza apostoł Paweł (Rzym. 9:27). Masy Izraela twierdziły, że są ludem Pańskim, lecz ich pobożność była niewiele większa niż jej deklaracja. Tacy niebawem pociągnęli za Panem, a przez uczęszczanie do synagogi i obchodzenie świąt byli pełni samozadowolenia i z litością spoglądali na narody pogańskie, mieli wielkiego ducha misyjnej aktywności, „*obchodzili morze i ziemię, by uczynić jednego nowego Żyda*” – prozelitę, nawróconego na judaizm. Niemniej jednak Pan, który czytał serca, rozpoznał, że taka służba była jedynie wyznaniem warg, natomiast ich serca były daleko od Niego. Dziś obserwujemy bardzo podobny temu stan w nominalnym duchowym Izraelu.

Nikt nie będzie się nadawał, by być posłanym jako zwiastun Królestwa, z wyjątkiem takich, którzy zupełnie uwierzyli w to Królestwo, uznali Jezusa za Mesjasza, uwierzyli w Jego obecność, jedynie tacy mogą mówić z powagą i mocą tę wieść, którą posłani mieli nieść. Tak wydaje się być i w tym czasie Żniwa. Pan ciągle wysyła swych robotników, ale tylko tych, którzy uznają to Królestwo za bliskie, nawet będące we drzwiach, i tylko tych, którzy rozpoznają obecność Króla, bo jedynie tacy posiadają gorliwość, by mówić te radosne rzeczy innym, tylko tacy są używani przez Pana i błogosławieni w zbieraniu razem Jego wybranych – dojrzałej pszenicy, Jego klejnotów (Psalm 50:5; Mal. 3:16-17; Mat. 13:39-41).

Trudno sobie wyobrazić, iż nasz Pan miał na myśli to, że ktoś powinien zwracać się do Niego, by wysłał



więcej pracowników do dzieła Żniwa, a sam w tym czasie nie był gotów, chętny i pragnący poszerzyć swych zdolności, aby osobiście wejść do tej służby. Mogą być niektórzy, ufamy, że bardzo nieliczni, którzy byliby gotowi modlić się tak: „O Panie, błogosław ich, jak też ich pracę i poślij więcej robotników, ale nie posyłaj mnie. Pozwól innym poświęcać czas i siłę oraz gorliwość, a ja niech odpocznę, niech nie mam ani małego, ani dużego udziału w tej sprawie, poświęcając mało, albo i nic”. Tylko ci są odpowiednio wykwalifikowani, aby prosić Pana w tym przedmiocie, których serca pałają pragnieniem, by zrobić, co jest w ich mocy, cokolwiek ręce ich znajdą do czynienia w związku z następczymi sposobnościami. Tacy w modlitwie przede wszystkim będą pragnąć, by Wielki Żniwiarz ich samych użył jako sług, ponieważ „*kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i ten, który sieje radował się współ, i ten, który żnie*” (Jan 4: 36) teraz tak, jak było to w Żniwie Wieku Żydowskiego. Ci, którzy są najgorliwsi, by służyć Panu i najbardziej chętni, by poświęcać się pracy dla tej przyczyny, są tymi, którzy otrzymają największe obecne błogosławieństwa duchowej społeczności z Panem i będą najlepiej przygotowani, by dzielić chwałę, która wkrótce się objawi.

Pan zastosował względem tych siedemdziesięciu tę samą metodę postępowania, co z dwunastoma, wysyłał ich po dwóch i podobnie my w obecnym czasie Żniwa zachęcamy kolporterów, by działali razem – parami, dla wzajemnego zachęcania się i pomocy. Jak to powiedział poeta:

„Gdy dwóch pracuje, jeden z drugim
szybko planować i nauczać można innych.
Lecz kiedy jeden szuka, by najlepiej się
dowiedzieć
jego zdolność jest słabsza, a myśli wolniejsza”.

Zastanawiającym jest, dlaczego Pan wybrał siedemdziesięciu do tej pracy. Pamiętamy jednak, że Mojżesz również wybrał siedemdziesięciu starszych Izraela jako swych pomocników i od tej pory liczba 70 przetrwała, a później w Izraelu była znana jako skład tak zwanego Sanhedrynu, czyli komitetu siedemdziesięciu głównych sędziów. W świetle tego faktu mogłoby się okazać, że jeśliby naród ten był we właściwym stanie serca, by przyjąć Pana, przywódcy ludu zostaliby już zwolennikami Jego sprawy i obwołaliby Go Mesjaszem jak Palestyna długa i szeroka. Ponieważ jednak nie przyjęli Króla i nie modlili się, by być posłanymi ku obwieszczeniu Go, nasz Pan zlecił to innym i praca postąpiła naprzód, a zaśczyt i przywilej minął tych wykształconych i wpływowych, którzy mogliby cieszyć się nim, gdyby okazali się tego godni. Bez wątpienia tych siedemdziesięciu posłanych było, podobnie jak apostołowie, wybranych spośród zwykłych ludzi szczerego serca i niewielu, o ile

w ogóle, było tam bogatych, mądrych lub uczonych.

Podobnie w tym czasie Żniwa, wielu jest pastorów, rzekomo sług Prawdy, posiadających wykształcenie, wpływ itp., którzy obecnie powinni zdać sobie sprawę, że jesteśmy w Żniwie Wieku Ewangelii, powinni szukać Pana i sposobności włączenia się w pracę żniwarską, lecz zamiast tego są oni opisani jako „*nieme psy, leżące, odmawiające szczekania*” – odmawiający obudzenia domu wiary, który mają pod swą opieką, by wszyscy wiedzieli, że Królestwo Boże jest bardzo blisko, a każdy, kto nie otrzyma działu w tym Królestwie, niebawem zostanie pogrążony w czasie wielkiego ucisku. Wszyscy z dzisiejszego duchowego domu muszą albo otrzymać błogosławieństwo większe niż to złane w dzień Pięćdziesiątnicy, poprzez fakt przemiany i udziału w Królestwie, albo zostać wyrzuconymi z tego Królestwa, otrzymać chrzest ognia w ucisku – biorąc swą część wraz ze światem, nie będąc uznani za godnych ujścia tych rzeczy przychodzących na świat (Łuk. 21:36).

Pan nie spodziewał się, że tych siedemdziesięciu nawróci i zbierze całego Izraela, co jest bardzo wyraźnie pokazane w następującym stwierdzeniu: „*Posyłam was jako owce między wilki*”. Mistrz wiedział, że większość rzekomo poświęconego Izraela Bożego była poświęcona sobie i samolubstwu, sekcje i stronnictwo, a nie Prawdzie. Większość była przedstawiana jako żarłoczne wilki, a nie owce. Niemniej jednak były baranki i owce między kozłami i wilkami, i wszystkie one musiały słyszeć poselstwo, a przez to być przygotowane, by przyjąć Mesjasza, gdy już Sam się im objawi.

Tym specjalnie wysłanym zostały dane szczególne instrukcje. Mieli do wykonania szczególną pracę, z którą harmonizowały warunki. Dlatego też nie stanowili oni kryterium dla następnych pracowników w innych okolicznościach. Nie mieli nosić z sobą ani sakiewki, ani torby, ani dodatkowej pary butów i mieli nie pozdrawiać nikogo w drodze. W ten sposób mieli być zależni od hojności tych, którym przekazywali Prawdę. Taka metoda była korzystna z kilku powodów: 1) Mogła wypróbować wiarę posłanych i utrzymywać ich w stanie ciągłej zależności od Pańskiej nadzorującej troski w zaufaniu, że Ten, który ich posłał, wie, jak zaspokoić ich potrzeby, gdy oni zastosują się do Jego poleceń. 2) Mogła też dostarczyć sposobności okazania gościnności przez tych, którym głoszone Ewangelię i którzy z konieczności czuliby się zobligowani do podjęcia niezwłocznie decyzji, czy okazać sympatię temu poselstwu i jego sługom, czy chętnie przyjąć ich, czy też nie. Ta sama lekcja polegania na Panu została zawarta w zabezpieczeniu i tego, by nie potrzeba było zmieniać szat. Poza tym miała to być krótka wyprawa.

Zalecenie, by nie pozdrawiać nikogo w drodze, może być zrozumiane w powiązaniu ze zwyczajem po-

dróżników po krajach wschodnich, zatrzymujących się często po to, by pogawędzić ze sobą nawzajem o nowinkach. Uczniowie mieli jednak tylko jedną wiadomość, radosną nowinę, której obwieszczeniu mieli poświęcić całą swą uwagę. Nie byli to głosiciele nowin w zwykłym znaczeniu tego słowa. Po przybyciu do jakiegoś domu mieli zwracać uwagę, czy przyjmowani są z szacunkiem, a następnie ocenić to z modlitwą o to, by pokój, błogosławieństwo i łaska były nad tym domem i jego mieszkańcami. Jeśli mieszkał tam syn pokoju, dziecko Boże, mieli się spodziewać, że pod Boską Opatrznością czeka ich ciepłe przyjęcie, z którego mieli skorzystać, traktując wszystko jako Boskie zrządzenie. Gdyby zaś nie przyjęto ich, mieli to uważać za dowód, że nie jest to dom ludzi Bożych, pozostających w związku przymierza z Bogiem i niezwłocznie dom taki pożegnać, szukając innego miejsca. Gdyby zdarzyło się tak, że nie znaleźli żadnego gospodarza w wiosce, mieli jednak wydać swe świadectwo. I powinno ono być wydane w dość uderzający sposób, a mianowicie przez otrzepanie kurzu z obuwia, co dla zwyczajów wschodnich oznaczałoby bardzo solidne i ostateczne świadectwo, następnie mieli powiedzieć: *„Wszakże to wiedźcie, że się do was przybliżyło Królestwo Boże”*.

Wszyscy zaangażowani w pracę obecnego Żniwa mogą nauczyć się z tego paru korzystnych lekcji, które w istocie stosują się do Pańskiego ludu w każdym czasie, gdy trudni się on służbą dla Niego. Nie mamy czasu na zwyczajne rozmowy. Czas jest krótki, a dzieło Żniwa wielkie, robotników mało, nasz czas jest poświęcony i musimy pracować, dopóki trwa to, co się nazywa dniem, wiedząc, że nadciąga noc, kiedy nikt nie będzie mógł pracować. Poświęciliśmy nasze życie aż do śmierci, jesteśmy posłani przez wielkiego Pana Żniwa, by szukać prawdziwej „pszenicy” i zebrać ją do spichlerza. Czy mamy czas na błahostki, światowość lub liczne udogodnienia społeczne? Musimy się raczej zadowalać zwracaniem małej uwagi na te rzeczy, musimy czuć presję czasu, całym sercem oddając się zaoferowanej nam pracy, o ile mielibyśmy mieć aprobatę naszego Mistrza i usłyszeć Jego: *„Dobrze, sługo dobry i wierny”*.

Chociaż nie jest zwyczajem dziś, jak miało to miejsce w Palestynie dziewiętnaście stuleci temu, pozdrawiać dom słowami: *„Pokój temu domowi”*, to jednak wszyscy z ludu Pańskiego powinni być czynicielami, zwolennikami i miłośnikami pokoju, a błogosławieństwo pokoju i odpocznienia powinno iść razem z nimi wszędzie, gdziekolwiek się udają. Niestety! Jak wielu z nich powoli uczy się tego, że Bóg nie powołał nas do walki, sprzeczek, szemrania, gniewu itp., ale do miłości, radości i pokoju itd. Jak stosunkowo niewielu nauczyło się tego, jak opowiadać Prawdę w miłości, jak zawsze dać łagodną odpowiedź, która uciszy oburzenie, jak zawsze unikać bolesnych słów wzbudzających rozgniewanie. Jak tych siedemdziesięciu z naszej lekcji w swej codziennej dodatkowej pracy i wysiłkach, by służyć innym,

niechaj pokój Boży idzie z nami, rozjaśnia nam twarze, kieruje naszym działaniem, ma wpływ na brzmienie naszej mowy, tak aby, jak to wyraża apostoł, nasza mowa była zawsze przyjemną.

Warunki w krajach cywilizowanych są obecnie bardzo różne od tych, które były i nadal panują w krajach wschodnich, dlatego tutaj i teraz byłoby rzeczą niezwykłą spodziewać się przyjmowania nieznanym. Niemniej jednak wszyscy, którzy są prawdziwie Pańskim ludem, powinni być gotowi gościnnie przyjąć wszelkich sług Pana, o których mają tę pewność, że niosą Jego poselstwo, Ewangelię Królestwa. I, jak wskazuje apostoł, powinni być równie czujni, by nie przyjmować nikogo, kto przynosi fałszywą ewangelię, zapierając się Pana, który nas kupił (2 Jana 10).

Radujcie się w rzeczach niewidzialnych

Kiedy siedemdziesięciu uczniów powróciło ze swej misji, byli pełni radości, mówiąc: *„Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim”* – Łuk. 10:17. Nasz Pan upewnił ich, że tego właśnie oczekiwał, gdy wysyłał ich przed sobą i z powagą wyjaśnił, odnosząc się do swej własnej wiedzy na temat Szatana w przedludzkich jeszcze warunkach, że tam i wtedy był On świadkiem upadku Szatana z pozycji wielkiej chwały i przywileju do jego obecnej postawy jako głównego przeciwnika Boga. *„Widziałem szatana, jako błyskawicę z nieba spadającego”* – Łuk. 10:18. Dla tych, którzy zaprzeczają kwestii osobowości Szatana, a także temu, że są jacyś upadli aniołowie, zapis ten jest prostym dowodem Pisma, że się mylą. Prawdziwe dzieci Boże, prawdziwe owce, które słuchają głosu Pasterza, nie będą zwiedzione ani w tym punkcie, ani w innych. Jakie znaczenie dla nas ma to, że nie widzieliśmy upadku Szatana z jego chwalebnej pozycji? Nasz Mistrz widział i przyniósł tego świadectwo, nie tylko względem uznania osobowości Szatana, ale także jego upadku z pozycji blasku i honoru. Cóż znaczy dla nas fakt, że inni zaprzeczają istnienia upadłych aniołów, demonów, że próbują wywołać zmarłych poprzez spirytyzm itd.? My mamy słowa Mistrza i Jego apostołów, zupełnie przeciwne temu i jako prawdziwe owce zarówno słuchamy, jak i zważamy na głos Pasterza i idziemy za Nim. Nie zwracamy uwagi na głos Szatana, wydawany przez tych, których on kontroluje, powiadając im, że nie ma żadnego diabła, wtorej śmierci itp.

Nasz Pan przeszedł następnie do tego, by powiedzieć owym siedemdziesięciu, iż to On był tym, który dał im moc, z której się tak cieszyli, a ona zawierała odporność na ukąszenia węży i skorpionów, ochronę od wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej, wszystkich wrogów, a szczególnie tego jednego, Szatana, tego samego, wymienionego w modlitwie, którą Pan nasz nauczył nas, mówiąc: *„Ale nas zbaw ode złego”*. Nie od rzeczy byłoby w tym miejscu zauważyć fakt, że tak wiedza, jak



i autorytet nad Szatanem, truciznami, węzami itd., ograniczona była do 12 apostołów, a potem do owych siedemdziesięciu uczniów i nigdy nie została ogólnie dana Kościołowi. Jedyny zapis Biblii, który zdaje się dawać taką sugestię, znajduje się w Ewangelii Marka 16:9-20, lecz fragment ten nie znajduje się w najstarszych greckich manuskryptach, stanowiąc widocznie dopisek dodany prawdopodobnie około V stulecia: wersety te zostały pominięte w Revised Version (wersji poprawionej) i innych. I chociaż żadna taka odporność na trucizny i żądła nie została zagwarantowana Kościołowi Wieku Ewangelii w ogólności, to jednak posiadamy coś, co służy każdemu celowi w podobnych sprawach, a mianowicie Pańską obietnicę, że nic i żadnym sposobem nie zaszkodzi nam jako Nowym Stworzeniom, że Pan nie pozwoli, by jego poświęconych dotknęło cokolwiek, czego On nie chciałby i nie byłby w stanie zmienić tak, by służyło ku dobru i ostatecznie przyniosło im najwyższe szczęście.

Radując się wraz z uczniami z ich wzmocnionej wiary i radości, pochodzącej z aktywności w Jego służbie i używania darów, w które Pan ich zaopatrzył, nasz Pan przestrzegł uczniów przed tym, by nie stali się wysokomyślni z powodu tych cudownych darów i zapewnił ich o tym, że główna przyczyna radości leży zupełnie gdzie indziej – ona zasadza się na fakcie, że zostali przyjęci za synów do Bożej rodziny (Jan 1:12), a ich imiona zostały zapisane w niebie jako spodziewanych współdziedziców z Chrystusem w Jego Królestwie; przyszłych członków Ciała Chrystusowego, by cierpieć wraz z Nim, a w ten sposób wypróbować ich wierność i niebawem być uwielbionymi wraz z Nim na całą

wieczność. Jest to w harmonii ze stwierdzeniem apostoła Pawła w 1 Liście do Koryntian 13:1, gdzie zapewnia nas, że cudowne dary nadane wczesnemu Kościołowi przez włożenie rąk apostołów, tj. mówienie nieznanymi językami, tłumaczenie tajemnic itp., nie są dowodami stanu spłodzenia z ducha – wiele większym dowodem jest posiadanie ducha Pańskiego, ducha miłości, który nigdy nie zawiedzie.

Im więcej posiadamy ducha miłości, tym większe jest nasze podobieństwo do drogiego Syna Bożego, naszego Odkupiciela i tym bardziej będziemy odpowiedni i przygotowani do tego, by dzielić z Nim Jego niebiańską chwałę. Dlatego też, jeśli Pan pozwala nam na wykonanie jakiejś małej usługi w obecnym Żniwie, na poniesienie pewnych obciążeń i upalenia dnia lub jeśli daje nam przywilej w zadowalający sposób odeprzeć owego wielkiego Przeciwnika i jego sług oraz przeszkadza temu, byśmy byli ugodzeni przez ich słowa, spojrzenia czy uczynki; jeśli darzy nas sposobnościami pomagania innym cierpiącym na duchowe choroby przez zalecanie im dobrego lekarstwa teraźniejszej Prawdy – to radujmy się z tych przywilejów i możliwości. Radujmy się jeszcze więcej z tego, że wciąż znajdujemy się w Pańskiej Opatrzności jako Jego spłodzone z ducha dzieci, że nasze imiona zapisane są jako członków Jego rodziny i że wkrótce możemy spodziewać się bycia współdziedzicami z naszym Starszym Bratem. Zaiste, w tej dobrej nadziei należy się radować.

Watch Tower
R-2674
„Straż”